Nakład 1400 egzempl.

Nr. 24. Par. Porąbka dek. Będziński, dnia 15 grudnia 1930 r. Rok III.

Kronika Parafjalna

DWUTYGODNIK

Szczęść Boże!

Z okazji radosnych świąt Bożego Narodzenia staję z opłatkiem w rękach przed wszystkimi moimi parafjanami i czytelnikami „Kroniki“ i składam Im najserdeczniejsze życzenia „Wesołych Świąt“. Niech wraz z śnieżnobiałym opłatkiem spłynie do serc Waszych upragniony pokój Chrystusowy, który Zbawiciel przyniósł na ziemię i zapewnił go ludziom dobrej woli!

Dla Górniczej Braci!

Piękna odezwa, pomimo że ujrzała światło dzienne przed 4 laty jest godna uwagi:

Razem młodzi przyjaciele! W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele.

A. Mickiewicz.

Dnia 2 maja 1926. zapisze się złotemi głoskami w historji Związku sztygarów, gdyż zwołanie przez Zarząd ogólnego Zjazdu sztygarów Rzeczypospolitej Polskiej do Wieliczki, świadczy o jego wielkiej miłości Ojczyzny, umiłowaniu wielickiego grodu i głębokiem przywiązaniu do zawodu górniczego.

Że zaś na Zjazd wybrano rok jubileuszowy Stanisława Staszica. owego wielkiego syna Ojczyzny i opiekuna górnictwa polskiego, spodziewać się należy, że obrady popłyną na nim w duchu tego wielk. górn. i obywatela i staną się fundamentem wielkości Ojczyzny, rozwoju górnictwa polskiego i dobrobytu jego pracowników.



Ojczyzna nasze tylu ofiarami krwi i mienia z półtorawiekowego snu zbudzona, nie ma jeszcze na tyle siły, by ciężar na jej barki złożony bez trudu udźwignąć, dzieci swe nakarmić i napoić, wlać w ducha ich otuchę i zadowolenie i szczęśliwe do macierzystego łona przytulić. Znękana ona jeszcze dzisiaj i chora, a więc bezsilna, łzawem na nie spogląda okiem i woła głosem rozpaczy.

— Nie szarpcie szmat moich, lecz pomóżcie mi w mej niedoli, bym do zdrowia powróciła, a wówczas uszczęśliwię was, dzieci moje.

I oto głos ten rozpaczliwy i błagalny nie przebrzmiał bez echa. Wierni synowie chorej Matki, do których należał, należy i należeć będzie po wiek wieków sztygar polski, stoją na straży i czuwają, by Matka nie umarła, by swym młotem i kilofem wykrzesać dla niej zdrowie, wielkość i potęgę, i dlatego, mimo czarnych chmur nad nimi wiszących, gromadzą się dzisiaj w górniczym grodzie wielickim, by dorzucić kilka cegiełek do wspólnego gmachu ojczystego i uklęknąwszy przed Macierzą ze łzami ku Niej zawołać:

— Matko, Ty ożyjesz i do sił powrócisz, gdyż my Cię kochamy; wierni Twym przyka-

zaniom i wleczwaniu Twemu złączymy się razem, zestrzelimy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy, zorganizujemy się, zakaszemy rękawy i staniemy się pracowitemi oraczami twardej skiby ojczystej i szczęśliwymi siewcami dla siebie, dzieci naszych i potomności.

I zaiste, wierny sztygar polski strażuje i czuwa, a Zarząd Główny Związku sztygarów w Wieliczce trzyma rękę na pulsie swych kolegów, wyczuwa tętno pracowników górniczych całej Rzeczypospolitej Polskiej i spoglądając z ufnością w przyszłość, gromadzi dzisiaj liczne zastępy synów podziemnych czarnych światów, by nie błąkali się jako błędne owce, pozbawione pasterza, lecz z wytkniętym celem kroczyli naprzód, ku promiennej przyszłości.

Zarząd ten, zbrojny w miłość ku Polsce, zbrojny w silne dłonie i wiedzę górniczą, jest dzisiaj budowniczym promiennej przyszłości, dlatego cześć Mu i czołem!

Cześć zbożnym zamiarom Zarządu, cześć uczestnikom Zjazdu z Zagłębia Stanisławowskiego, Drohobyckiego, Jasielewskiego i Krakowskiego, cześć przyjezdnym z Zagłębia Warszawskiego, Częstochowskiego, Radomskiego i Dąbrowskiego, cześć przybyłym z Zagłębia Tarnogórskiego, Król. Huckiego, Katowickiego i Rybnickiego, cześć tym, w których bije gorące serce polskie i których zdobi młot górniczy, oraz życzenie, by zbożne zamiary Związku się ziściły, Zjazd zaś wytworzył Organizację karną, owianą miłością pracy i przywiązania do naszego pięknego zawodu górniczego, ku chlubie i potędze Ojczyzny, w myśl hasła:

Razem, młodzi przyjaciele!

W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele.

Tarnowskie Góry, dnia 18 kwietnia 1926.

Inż. Feliks Piestrak

Oszczędność.

Cnota oszczędności dla wszystkich, a szczególniej dla pracowników kopalń jest niezmiernie ważną rzeczą. W kopalniach dużą rolę odgrywa sezon. Jesień i zima najlepszy okres, bo wydobycie węgla idzię w przyspieszonym tempie. Letnie miesiące na kopalniach obfitują w tak zwane „świętówki". Stąd pracownik kopalni, o ile jest człowiekiem myślącym i patrzy trzeźwo w przyszłość, stara się oszczędzać. Unika wydatków niepotrzebnych, a nawet szkodliwych dla zdrowia jak alkohol i papierosy Inne konieczne wydatki jak ubranie dostosowuje do swych dochodów, wiedząc, że wszelkie wynoszenie się nad stan ośmiesza tylko człowieka w oczach rozumnych ludzi.

U nas w Zagłębiu kto żyje oszczędnie dochodzi do własnego domku, a często zabezpiecza sobie starość jedynie przez zwyczajne oszczędzanie. Utracjusze nic nie mają, dlaczego? Bo nie myślą — bo nie zastanawiają się nad sobą.

Oszczędności nawet drobne po 10 — 15 zł. miesięcznie po upływie jakich 20 lat dałyby ładne kilka tysięcy zł. — a cóż powiemy o ludziach zarabiających po kilkaset zł. miesięcznie? O gdyby oni oszczędzali — zabezpieczyliby sobie spokojną starość, a nie tułaliby się gdzieś po obcych kątach.

W miesiącach zimowych nawet 100 zł. zaoszczędzone i złożone na książeczkę na poczcie w P. K. O. jakżeby się przydały robotnikowi na lato, kiedy zacznie się praca tylko na 5 lub nawet na 4 dniówki w tygodniu.

Robotnicy! Pomyślcie o tej sprawie! Nie wydawajcie niepotrzebnie ani jednego grosza, uczcie swoje dzieci oszczędności.

Nie pozwalajcie nieletnim na palenie papierosów, a tembardziej wytrącajcie z ręki kieliszek waszym synom.

Oszczędzajcie!

Co mówi p. Prezydent Rzeczypospolitej naszej o oszczędności?

— Naród w którym oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem każdego obywatela, buduje swe gospodarstwo na najtrwalszym fundamencie. — A więc gdy oszczędzamy, to nietylko swój byt i swoją przyszłość zabezpieczamy, ale jednocześnie kładziemy silny fundament pod ogólne gospodarstwo krajowe.

A co mówi ks. Kardynał Kakowski, Arcybiskup Warszawski o oszczędzaniu?

— Oszczędność jest córą umiarkowania, bo nakazuje odmawiać sobie zbytecznych wydatków. Oszczędność jest matką dobrobytu w rodzinach i społeczeństwach, bo ziarnko do ziarnka zbierze się miarka. Oszczędność jest miarą kultury społeczeństwa; jest cnotą chrześcijańską.

Pomyślmy nad tem.

Ku uwadze zwolenników P. P. S.

Podaje tyg „Tęcza" z dnia 18 października r. b. co następuje:

Socjalistyczny „Robotnik zaprowadził reformę. Pisze słowo „Bóg" małą literą: bóg. Nie przeszkadza to, że w jakimś wierszu, albo artykule napisze słowo „robotnik", „proletarjat", a zwłaszcza „socjalizm", dużemi literami. Tylko słowo „Bóg" pisze małemi literami.

Rzecz pozornie drobna, ale jakże charakterystyczna dla nastawienia się socjalistów wobec religji. I jakże zarazem smutno o nich świadcząca. Bo przecież, drodzy panowie socjaliści, Boga nie pomniejszycie, pisząc to słowo małą literą, socjalizmu ponad

Boga nie wywyższycie, pisząc socjalizm literą dużą, ale coś pomniejszycie napewno — samych siebie.

Tyle „Tęcza". Od siebie dodam, że socjaliści idąc do robotnika polskiego przywdziewają na siebie owcze skórki — w postaci powiedzeń: „My z Bogiem nie walczymy" „Każdy może wierzyć w Boga i wyznawać swoją religię swobodnie".—Te słówka — to fałsz, to dla zamydlenia oczu — bo wciąż, bez przerwy prowadzą walkę z Bogiem i z religją, no ma się rozumieć — tylko z katolicką.

Na szczęście, robotnik nasz — coraz bardziej przejrzewa na oczy i odsuwa się od tych „przyjaciół" z pod czerwonego znaku. Ostatnie wybory były dokładnem świadectwem istotnego stanu rzeczy. Szkoda tylko, że niektóre przedsiębiorstwa przemysłowe uważają jeszcze socjalizm za wielką potęgę wśród robotników.

Całkiem mylnie — gdyby robotnikowi poświęcić więcej niż dotychczas pracy oświatowej—w krótkim czasie wpływy socjalistyczne zmalałyby całkowicie. Zresztą, sami socjaliści widzą już wyraźnie, że czasy kiedy mieli wyłączne prawomonopolu w sprawach robotniczych, minęły już bezpowrotnie. To przeszłość.—Praca, nietylko w okresie wyborów, ale stała, systematyczna, nad robotnikiem—mogłaby wyrwać rzesze robotnicze z pod znaków nienawiści nazawsze!

Trzeba jednak chcieć przyłożyć rękę do tej pracy!

Ten projekt nie daje mi spokoju.

Prasa szczególniej lwowska przyniosła radosną wiadomość.

Oto stacja nadawcza we Lwowie wprowadza do swych zwykłych programów radjowych — specjalne audycje — słuchowiska dla chorych. Fala radjowa — ten wyraz tajemniczy mocy Bożej — staje na usługach chorych. Co tydzień ta fala będzie niosła nabożeństwa, odczyty, muzykę specjalną dla cierpiących, dla tych, którzy przeważnie są opuszczeni, a przez chorobę wytrąceni z normalnych warunków swego życia.

Fala radjowa idzie do chorych — do szpitali do mieszkańprywatnych—aby ich podnieść na duchu ukoić, nawiązać z nimi łączność, której ich pozbawiła choroba.

Dla cierpiących braci będzie nadawana taka muzyka, któraby ich nie denerwowała, aby spłynęła do nich jak anioł pocieszenia. — Dla tych braci poniesie fala radjowa odczyty, jak zabezpie„zać swe zdrowie, jak się zachować w chorobie — dla nich organizują w stacji nadawczej lwowskiej skrzynkę zapytań — zacznie się rozmowa samarytańska z chorymi. Co to za piękna idea! Co to za wielka rzecz — rozniecać promienie radości w smutnych oczach chorego!

No, a nasz szpital na Niemcach? A nasi chorzy czy będą pozbawieni tego dobrodziejstwa?

O nie! Damy im „na gwiazdkę" ten prezent. Potrzeba na ten cel 700 zł. Musimy je złożyć. Wspólnemi siłami, począwszy od piszącego te słowa — poprzez zamożnych w parafji i wszystkich którzy mi przyjdą z pomocą w tej sprawie.

Zwrócę się do wielu, którzy będą mogli dać na ten cel — kto ma życzenie niech sam skieruje do mnie ofiarę. — Na aparat radjowy dla chorych.

Damy im „gwiazdkę" — jako dowód, że pamiętamy o nich, choć cierpienie zamknęło ich w murach szpitala!

Z działalności Komitetu Pom. Dzieciom Najbiedniejszym w Niemca h.

Jedną z największych trosk Komitetu P. D. N. jest zapewnienie sierotom i dzieciom b. biednych rodziców możności stałego uczęszczania do szkoły i uchronienia ich od zaziębień i chorób Zaczynając od października r. b. Komitet rozdaje obuwie i ciepłe ubrania wszystkim, którzy kupić sobie sami nie są w stanie. W przeciągu tych trzech miesięcy wydano na obuwie 2,998 zł., na ciepłą odzież 342 zł. 70 gr., na kupno książek szkolnych 565 zł. 16 gr. — razem 3950 zł. 86 gr.

156 dzieci otrzymały buciki i pończochy, 3 pary bucików dano do podzelowania. Sweatrów rozdano 22; 30 dzieci otrzymały ciepłą bieliznę, sukienki i t. d.

Obecnie wobec zbliżających się Świąt B. N. Komitet pragnie urządzić „choinkę" dla dzieci najbiedniejszych, dla tych dzieci, które nigdy nie dostają łakoci, nigdy nie mają „choinki". Zdawać by się mogło, że urządzenie tej rozrywki jest rzeczą zbyteczną, że jest to luksus, bez którego obejść się można. Zarząd Komitetu jednak urządzając od lat paru „choinkę", wie co to za radość dla dzieci, jak czują się szczęśliwe, rozradowane, ile to przedtem rozmów, a ile potem wspomnień. W tym roku' mimo nader uszczuplonej kasy wskutek wydatków na półkolonje, obuwie, ubranie i książki, zamierzamy także w czasie Świąt B. N. zgromadzić w klubie naszych pupilów, zaśpiewać razem kolendy, uczęstować podwieczorkiem i słodyczami i nacieszyć się szczęściem i radością dzieci.

Nie zapomnimy też i o samotnych i biednych staruszkach i postaramy się dla nich choć na tę parę dni świątecznych o lepszą strawę, o trochę węgla, by i one wiedziały, że nie są zupełnie zapomniane, że i o nich ktoś myśli i zajmuje się nimi.

Sprawozdanie finansowe

z przedstawienia dla dzieci, które odbyło się dnia 8 XII r. b. w klubie na Niemcach.

PRZYCHÓD

Za bilety wejściowe 93 zł. 10 gr.

ROZCHÓD

Służbie 15 zł.

Czysty zysk 78 zł. 15 gr.

Już mamy dywany w kościele.

Dnia 26 listopada wybrałem się do Krakowa celem zakupna dywanów do kościoła.

Była to sprawa palaca, bo już zakradła się do nas pod tym względem formalna „nędza".

Kupiłem 4 dywany:

1) duży — 12 metrów kw. — 470 zł. 2) mniejszy przed wielki ołtarz — 150 zł. 3) przed ołtarz. Serca Jezusowego — 85 zł. 4) przed ołtarz M. Boskiej — 60 zł. 5) 8 metrów chodnika na dywan przed wielki ołtarz — 69 zł. 70 gr 6) opłata bagażu 11 zł 50 gr.

Razem 846 zł 10 gr.

A conto wpłaciłem 200 zł. pozostało do uregulowania 646 zł. 10 gr. płatne w dwuch ratach.

1-a w końcu grudnia — 300 zł. 2-a po 15 stycznia r. przyszł. 346 zł 10 gr

Trochę „obciążenia" finansowego — ale zato będziemy zaopatrzeni w dywany na kilka — a może na kilkanaście lat.

Jeszcze przed swiętami Bożego Narodzenia muszę nabyć do Kościoła kapę białą — potrzebną nam już na zbliżającą się uroczystość. Dotychczas mieliśmy tylko jedną kapę koloru białego — która obecnie jest już znacznie przyniszczona. Nic dziwnego, kapa koloru białego używana jest najczęściej w kościele, a służy nam już 7-my rok. Czas — to największy niszczyciel! Daremnie wszystko na świecie broni się przed nim. On swoje robi — bezapelacyjnie. Przed nim t. j. przed czasem nic się nie może ostać — jeden tylko Bóg — który jest poza czasem i którego czas nie dotyka.

Ogłoszenia parafjalne.

17, 19 i 20 grudnia t. zw. w środę, piątek i sobotę przypadają suche dni kwartalne. obowiązuje post.

W środę dn. 24 grudnia wigilja przed uroczystością Bożego Narodzenia. Obowiązuje nas w tym dniu post.

Jest zwyczaj chrześcijański w wigilję przez cały dzień zachować wielkie umiarkowanie w przyjmowaniu pokarmów, a dopiero z pojawieniem się gwiazd na niebie, przypominających nam jasność nad stajenką Betlejemską, zasiadać do sutszej niż zwykle, a postnej kolacji.

Kolacji wigilijnej „nie zakrapiajcie" zbyt mocno. bo z odrazą wielką patrzę się na tych. którzy po takiej właśnie kolacji „zakrapianej" przychodzą do Kościoła na pasterkę i dopiero popisują się swym [illegible]

Gdy w takim stanie podchmielenia i to mocnego śpiewają Bogu chwałę—nie czczą Boga, ale Go znieważają. Daleko lepiej byłoby, gdyby wcale na pasterce się nie zjawiali—o ile mają przychodzić nietrzeźwi.

Oprócz pasterki o godz. 12-ej w nocy. W samą uroczystość Bożego Narodzenia będą odprawione Msze św. o godz. 8-ej, o 9-ej i suma o 11-ej.

Drugie święto wypada w piątek — postu jednak niema, ze względu na dyspensę Najprz. Ks. Biskupa.

Chrzty proszę, o ile możności, zgłaszać w drugi dzień uroczystości.

W sobotę dnia 27 przypada św. Jana Ewangielisty. W tym roku wina poświęcać nie będę. Nie sądźcie. że stałem się skąpym przez ten rok ostatni — bynajmniej — jest mi przyjemnie kiedy zwracacie się do mnie po trochę wina dla chorego. o ile doktór pozwoli choremu na używanie wina — nigdy nie odmówię tej przysługi. Ale udzielanie wina z kielicha kilkudziesięciu osobom w miejscowości jak nasze Zagłębie, gdzie danuje w zatrważający sposób gruźlica, uważam za niestosowne.

Następnie zauważyłem. że na to święcone wino do kościoła przychodzi sporo dzieci — z różnych względów ta dotychczasowa praktyka nasza jest niewskazana.

Dnia 31 grudnia — w ostatni dzień roku świeckiego o godz. 5-ej wieczorem będą odprawione uroczyste nieszpory z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniem. Oby jaknajwięcej osób przyszło do spowiedzi sw. w tym dniu i w ten sposób — w Imię Boże, a więc śmiało. by przekroczyli przez próg czasu — wstępując w nowy 1931 r. A „na Sylwestra" pamiętajmy. że w kraju jak wogóle w całym świecie nie jest zbyt różowo, to też brać udział w sutych libacjach w tym dniu — to jakoś nie wypada nawet dla tych, którzy, jak się to mówi: mają na to i mogliby sobie pozwolić.

Ten rok nie nadaje się na lekkomyślne trwonienie pieniędzy.

Kolonja Lecznicza Dziecięca
Im. Dr. Med. Rektora J. Brudzyńskiego
przy Zdroju w Busku.

Adres tel.: Busko—Zdrój, Górka, tel. tel. Busko--Zdrój Nr. 18; 40 Warszawa 422-03.

Do
Redakcji Kroniki Parafjalnej
w Porąbce k. Będzina

Według obliczeń prof. Dra. Wierzejewskiego kalek i ułomnych dzieci w Polsce jest ok. 60.000

Według statystyk Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dzieci chorych na krzywicę mamy u nas ok. 170.000, ze skrzywieniami

Nr. 24. Par. Porąbka dek. Będziński dnia 15 grudnia 1930 r. Rok II

DODATEK LITERACKI

Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechffy.

Służące angielskie.

Są Angielki, które utrzymują, że lepiej być w Anglji służącą aniżeli panią. Może to i prawda. Każda kucharka londyńska czułaby się obrażoną, gdyby pani pokazywała się w kuchni częściej aniżeli raz na dzień. To nawet nie wypada dla pani, a służącą krępuje. Służąca w Anglji ma swoje godziny wolnego czasu na obiad, i o tej porze niewolno wejść do kuchni. Służące angielskie, jak zresztą i panie, lubią nadużywać napojów gorących. Zdarza się, że wieczorem, po robocie, służąca tak się uraczy, że leży bez duszy na podłodze. Przy umowie wymawia sobie zwykle dwa tygodnie w lecie; w jednym tygodniu wszystkie wieczory wolne, jeden dzień co miesiąc po wypłacie pensji również wolny. Wszystkie prawie służące mają własne rowery, któremi wyjeżdżają po sprawunki i na spacer.

Kwiaty podziemne.

Wiadomo, że istnieją kwiaty wodne, które tylko w czasie zapylenia wynurzają się ponad powierzchnię. Osobliwością są rośliny o kwiatach podziemnych. W Brazylji rośnie drzewo „Anona rhizanta" — o liściach podobnych do wawrzynu; mierzy ona do 6 metrow wysokości, nie okrywa się jednak nigdy kwiatem ani owocem. Jednakże na wiosnę, gdy kwitną wszelkie otaczające rośliny, widać tuż nad ziemią, koło pnia, masę purpurowych kwiatów, złożonych każdy z trzech zewnętrznych i trzech wewnętrznych listków okwiatu, mięsistych i ułożonych w kształcie gwiazdy. Kwiaty powstają na długich, cienkich, nagich pędach, wyrastających przy podstawie pnia, i rozpostartych siatkowato do ziemi, pod suchemi liśćmi i mierzwą. Z tych kwiatów tworzą się owoce wielkości jabłka, nie jadalne dla ludzi, ale bardzo poszukiwane przez zwierzęta. Wymienione drzewa, które były dość powszechne w Sieria — de — Rica około Rio de Janeiro, wymierają dość szybko i prawdopodobnie znikną niezadługo z powierzchni ziemi. W Brazylji istnieją też t. zw. „fijołki brazylijskie" kwitnące nad ziemią, ale zaraz później chowające się w ziemię, gdzie dojrzewają owoce. wytłomaczyć to można w sposób naturalny. Fijołki brazylijskie rosną na gruncie nagim, skalistym, skąd deszcz z łatwością spłukałby ich nasiona; muszą więc w ziemi szukać osłony, inaczej nie mogłyby się mnożyć.

2.

A. Engel.

Scena małżeńska.

Nowela

I oto teraz siedzi i przerzuca kartki dziennika i uśmiecha się. Dawne marzenia i pragnienia wydają się jej naiwne.

Chociaż... Kto wie... Pierwsza scena małżeńska może być bardzo miła.

Wyobrażałam ją sobie jako pensjonarka. Teraz może się przekonać, jak to wygląda w rzeczywistości.

Trzebaby spróbować.

Ta myśl opanowała ją wszechwładnie.

Tak, przy pierwszej sposobności musi zrobić mężowi scenę.

Sposobność się zdarza.

Mimo to pani Pola nie odstępuje od swego zamiaru i przeżywa już tę straszną chwilę—w myśli. Układa całą perorę, słyszy, jak zegar wybija godzinę bardzo późną — spóźnioną jeszcze przy jej współudziale. Słyszy kroki męża, powracającego z „hulanki" — i w tejże chwili zasypuje go wymówkami, skarży się na swe osamotnienie, na męską niewierność.

Jest naprawdę wzruszona, choć ta cała tragedja toczy się tylko w jej wyobraźni. Bo mąż, jakby na przekór, całemi wieczorami przesiaduje w domu, Nigdy mu nawet na myśl nie przyjdzie, pozostawić ją samą.

Pani Pola tęskniła za pierwszą sceną małżeńską i marzy o pierwszem — pogodzeniu się, tak słodkiem po kłótni.

Tyle razy o tem słyszała i czytała!

No i musi czekać! Życie spełniło jej tyle marzeń, a tego marzenia spełnić nie chce!

Pani Pola pyta nieraz męża, czy nie zechciałby zobaczyć dawnych przyjaciół On jej na to odpowiada,

Nowe wynalazki.

W jednej z fabryk w Berlinie, skontruowano w ostatnim czasie, motor jednocylindrowy, ważący tylko 5 kg., który może być zastosowany do zwykłego roweru.

* * *

Ameryka wypuściła na rynek papierosy, wyprodukowane w jednem z chemicznych laboratorjów, które zapalają się same, jedynie za potarciem o grzbiet pudełka, w którem są sprzedawane. Zapewniają, że smak papierosa, na tym sposobie zapalania nic nie traci. A zyskuje się przytem na czasie.

Japonja i Japończycy.

Z notatek podróżnika.

c. d.

Pierwszą klęskę znajdujemy w każdej prowincji, a zakres jej pomnażania się rok rocznie. Wybiera się pewną miejscowość na wzgórku lub brzegiem morskim, nad jeziorem lub rzeką: zakłada się ogrody, zasadza drzewa, wznosi altanki, z których rozlegają najpiękniejsze widoki, w ten sposb dzika zupełnie miejscowość zamienia się na cel pielgrzymek dla ludzi, łaknących przyjemności. Jedna miejscowość jest głośna z powodu drzew wiśniowych, inna z powodu klonów, a każda z pór roku—nawet śnieżna zima, przyczynia się do powiększenia szczególniejszej piękności któregokolwiek z tych miejsc. W ten sposób wybrano grunt pod pod najbardziej szanowane świątynie, a przynajmniej pod największą ich ilość, aby piękno przyrody mogło wzbudzić natchnienie do pracy u religijnego architekta, wywołując swą siłą do dziś dnia u niejednego pragnienie zostania kapłanem bu lyjskim albo szyntoiskim. Religja jest zaiste wszędzie w Japonji złączona z piękną scenerją; z najlepszemi miejscami, skąd można obserwować otwieranie się kwiatów, odbicie się jesiennego księżyca, w wodzie lub połysk świetlików wśród nocy letnich.

Dekoracje, iluminacje i przedstawienia uliczne wszelkiego rodzaju, a specjalne przedstawienia w dni świąteczne, stanowią wielką część przyjemności życia miejskiego w których wszyscy mogą brać udział. Takie zwracanie się do uczuć estetycznych w czasie uroczystości przedstawia pracę bodaj dziesiątków tysięcy rąk i mózgów lecz każdy oddzielny wspólnik tych powszechnych wysiłków pracuje według swej myśli i swego gustu osobistego, nawet postępuje według starych przepisów, tak, że ostatecznym wynikiem tego procesu, jest cudowna, zdumiewająca i nieopisana rozmaitość. Każdy może dorzucić coś od siebie przy takiej sposobności; i każdy istotnie czyni to, ponieważ tylko najtańszy materjał do tych prac: papier, słoma lub kamień, nie stanowią istotnej różnicy; zmysł artystyczny jest całkiem nie zależny od materjału. Bez względu na kształt, materjał ten wyobraża doskonałe pojęcie czegoś przyrodzonego i rzeczywistego. Czy to będzie kwiat, zrobiony z piór kurzych, gliniany żółw, kaczka czy wróbel,, wycięty wreszcie z kartonu świerszcz lub żaba, to idea danego utworu została należycie pojęta i dokładnie oddana.

c. d. n.

że niema najmniejszej ochoty i zwykle ją przy tem całuje.

— A jednak — przekłada mu pani Pola — warto byłoby im powiedzieć. że jesteś szczęśliwy. Niech ci zazdroszczą i żenią się.

Nie pobudziło to ambicji pana Henryka. więc próbowała innego środka.

Ghciała go wypłoszyć z domu — jadłospisem. Przez pewien czas na stół przychodził tylko rostbef. Pan Henryk zajadał. twierdząc, że to jego ulubiona potrawa.

Scena była wciąż niemożliwą.

Aż wreszcie pewnego dnia traf przyszedł pani Poli z pomocą. Bywa on nieraz opatrznością ludzi wogóle, a małżonków w szczególności.

Pani Pola zapomniała swój dzienniczek na biurku —była tego dnia rano bardzo zajęta porządkami i wychodząc po sprawunki, nie schowała go jak zwykle.

Wróciwszy do domu z biura. pan Henryk zobaczył leżący zeszt i zajrzał doń ciekawie.

Dziennik był właśnie otwarty na kartce, w której pani Pola biadała, że niema sposbonosci wyprawić mężowi sceny.

Henryk uśmiecha się pod wąsem — Poczekaj no — rzekł sobie — dziś wieczorem twoje marzenia się spenią.

Przy obiedzie oznajmił. że spotkał przyjaciela, którego dawno nie widział. i że mają spędzić wieczór razem — w knajpie.

Pani Pola ukryła swą radość. Żegnając męża, upominała go kilkakrotnie. aby wrócił wcześnie.

O! Henryku! Czemuż nie znajdujesz przyjemności w perlistym trunku! Siedzisz przy kieliszku szampana i zapominasz o nim zupełnie.

c. d. n.

kręgosłupa ok. 220.000 — niezależnie od schorzeń innych.

Miejsc zaś do leczenia takich schorzeń wg. ankiety Min. Spraw Wewn. Dep. V. Służby Zdrowia — jest w Polsce zaledwie. stałych. sanatoryjnych- — 577.— sezonowych. letnich —430.— w tym uzdrowiska prowadzone przez naszą instytucję: sanatoryjne. całoroczne— 200 sezonowe letnie 400.

Mimo tak niesłychanie małej ilości miejsc sanatoryjnych. miejsca w sanatorjum naszem nie zawsze są wypełnione, gdyż, jak to wyraźnie z cyfr przytoczonych wynika — tysiące dzieci nie jest leczone wcale, nie są skierowywane do sanatoryjnego leczenia.

Wynikiem tego jest przedewszystkiem nieświadomość szerszego ogółu. a nawet pp. Lekarzy, że uzdrowiska takie jak nasze istnieją. — że dzieci znaleść tu mogą skuteczną kurację i ratunek i nawet naukę w sanatorjum urządzonem zupełnie nie gorzej, — może pod wieloma względami lepiej niż uzdrowiska zagraniczne.

Pozwalamy sobie więc odwołać się do Sz. Panów. aby w poczytnym swym piśmie zechcieli łaskawie informować szeroki ogół swych czytelników o naszych uzdrowiskach, aby umożliwić wielu danie ratunku swym dzieciom, aby odwieść wielu od korzystania z uzdrowisk obcych. gdy w kraju własne posiadamy.

Na płatne ogłoszenia nie posiadamy środków. walcząc stale z niezwykle ciężką sytuacją finansową.

Załączamy nasze prospekty i druki. nie wątpiąc, że Sz. Panowie wezmą tę sprawę do serca. Jako instytucja społeczna (vide druki), spokojni jesteśmy, że nie wezmą Sz. Panowie n. prośby, jako chęci reklamy.

Z poważaniem
Dyrektor i Lekarz Naczelny:
(Dr. Sz. Starkiewicz)

UWAGA!!

Rekolekcje zamknięte odbędą się w Domu Rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Dla Niewiast: rozpoczęcie 2 stycznia o godz. 8 wieczór, zakończenie 6 stycznia rano.

Dla Mężczyzn: rozpoczęcie 7 stycznia o godz. 8 wieczór, zakończenie 11 stycznia rano.

Dla Panien służących: rozpoczęcie 13 stycznia o godz. 8 wieczór, zakończenie 17 stycznia rano.

Dla Panien z Sodalicji Marji: rozpoczęcie 30 stycznia o godz. 8 wieczór, zakończenie 3 lutego rano.

Dla Pań z inteligencji: rozpoczęcie 4 lutego o godz. 8 wieczór, zakończenie 8 lutego rano.

Dla Wdów: rozpoczęcie 11 lutego o godz. 8 wieczór, zakończenie 15 lutego rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, niech się raczy zgłosić, podając swój dokładny adres. Z domu rekolekcyjnego otrzyma „kartę przyjęcia". W razie braku miejsca, damy o tem znać i poprosimy o wzięcie udziału w innym, następnym kursie rekolekcyjnym.

Wszystko, czego potrzeba z wiktu i do spania, dostaje się na miejscu, w domu rekolekcyjnym.

Za całe utrzymanie płaci się 15 złotych. Osoby mniej zamożne złożą po 10 złotych. Osoby zamożniejsze składają zwykle 20 zł. Osoby ubogie otrzymują miejsce bezpłatne. Opatrzność Boża za nie nagrodzi.

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:
OO. Salwatorjanie, Trzebinia 2.

Kącik Humorystyczny.

Było to w Kazimierzu.

Mamusia spaceruje po peronie ze swym synkiem Jasiem.

W pewnej chwili chłopczyk zbliża się do stojącego parowozu i zaczyna go z zaciekawieniem oglądać.

A na to mamusia.

— Jasiu, chodź tu zaraz! jeszcze co popsujesz przy parowozie. a ja nie mam zamiaru za to płacić.

Rocznice śmierci od 15 do 31 grudnia.

Dnia 17 grudnia śp. Szczepana Jagły z Porąbki, Franciszki Wesołowskiej z Grabocina.

Dnia 18 grudnia śp. Marji Stolarskiej z Grabocina.

Dnia 19 grudnia śp. Janiny Dudzikówny z Pustkowia, Salomei Walaszkowej z Zawodzia.

Dnia 20 grudnia śp. Antoniny Siwkowej z Grabocina, Michała Marca z Pustkowia, Józefa Sałygi z Niemiec.

Dnia 21 grudnia śp. Michała Hłonda z Pekinu

Dnia 24 „ „ Józefa Pierogowskiego z Porąbki.

Dnia 25 grudnia śp. Kat. Sochowej z Grabocina.

Dnia 26 „ „ Czesława Bargła z Niemiec, Anny Frączkowej z Porąbki.

Dnia 27 grudnia śp. Bronisława Dubasa z Grabocina.

Dnia 30 grudnia śp. Agnieszki Nowocieniowej z Porąbki.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!

Rocznice ślubów od 15 do 30 grudnia.

Dnia 26 grudnia Władysława i Bronisławy Śliwińskich z Niemiec.

Dnia 26 grudnia Marjana i Leonji Mamnickich z Kazimierza, Kazimierza i Władysławy Praskich z Ostrów, Franciszka i Władysławy Zawalskich z Pekinu, Piotra i Stanisławy Majków z Ostrów, Władysława i Bronisławy Jamrozów z Pekinu, Bronisława i Zofji Dusików z Porąbki Władysława i Jadwigi Łukasiów z Juljusza, Jana i Natalji Kawoniów z Porąbki, Edmunda i Leokadji Suwalów z Grabocina, Kazimierza i Kamelji Straszaków z Grabocina, Stanisława i Julji Karasiów z Grabocina, Józefa i Marji Badoniów z Grabocina, Jana i Leokadji Fijołków z Kazimierza, Władysława i Wandy Bronickich z Zawodzia, Władysława i Jadwigi Łaskawców z Kazimierza, Jana i Marji Plesów z Szmejki, Mieczysława i Natalji Koziaków z Porąbki, Stanisława i Janiny Kunowskich z Ostrów, Bronisława i Heleny Jurów z Porąbki, Jana i Józefy Kubczyków z Porąbki, Jana i Stanisława Dworaków z Grabocina, Henryka i Marji Godlewskich z Pekinu, Mieczysława i Honoraty Bałazów z Grabocina, Stanisława i Stefanji Dąbków z Ostrów.

Dnia 28 grudnia Mieczysława i Jadwigi Zaborowskich z Kazimierza, Franciszka i Janiny Durmałów z Pustkowia

Dnia 29 grudnia Ludwika i Marji Witków z Grabocina.

Dnia 30 grudnia Franciszka i Heleny Mruków z Zawodzia

Szczęść Boże.

Z ofiar na organy.

1) Rodz. Siwych z Juljusza 5 zł., 2) par. H. Warwasińska z Ostrów — 2 zł., 3) par. Madejska z Pekinu —1 zł., 4) par. Józef Gwiazda ze Zaw. — 1 zł., 5) pewna osoba — 1 zł., 6) pewna osoba — 2 zł., 7) pewna osoba z Feliksa — 1,50 zł., 8) rodz. Piękusów z Ostrów — 5 zł., 9) par. Konst. Rudzińska z Grabocina — 2 zł., 10) rodz. Zubów z Kazimierza 5 zł., 11) par. Zofja Hajewska z Niemiec 5 zł., 12) Pewna osoba — 20 zł., 13) rodz. Owcarzów z Porąbki — 10 zł., 14) Pewna osoba z Porąbki — 3 zł.

Bóg zapłać!

Z ofiar na posadzkę.

1) Par. Stef. Słupnik — 5 zł., 2) par. Józef Nowak z Porąbki — 10 zł., 3) rodz. Dr. Paszyców z Niemiec — 20 zł., 4) par. Piotr Grzanka z Pekinu — 3 zł., 5) par. Hal. Klimecka z Pekinu — 20 zł., 6) par. Piotr Grzanka (drugi raz) — 5 zł., 7) par. Eleonora Szubertowa z Ostrów — 5 zł.

Bóg zapłać!

Aktualne dla rolników.

dok.

A gdy te z biegiem czasu niszczeją to patrząc na nie, z zazdrością przypominamy sobie widok ślicznych zawsze jak nowych narzędzi u sąsiada, niewiedząc że i nasze odpowiednio przechowane takimi byłyby. Ale cóż, my zawsze skłonni jesteśmy, cudze chwalić podziwiać, a swoje, tak za krwawo zapracowane grosze, kupione narzędzia, oddawać na pastwę losu i niszczyć. Czyż zawsze tak będzie, czyż nienauczymy się wreszcie porządku i oszczędności?

Nie! teraz już napewno, na sezon zimowy, wsze **narzędzia i maszyny, oczyścimy nasmarujemy, co zepsute — zreperujemy i ustawimy w swojem miejscu pod dachem,** aby w przyszłym roku, znów do pracy były zdolnemi i abyśmy nie musieli iść ze wstydem do sąsiada pożyczyć grabi, wideł czy nawet pługa lub brony, tłumacząc się, że nasze zgniło, zginęło lub jest połamane.

A jeżeli pożyczymy od kogo jakieś narzędzie, to po skończonej pracy, oczyśćmy i zaraz oddajmy, mając na uwadze, „kto cudzego nie szanuje — to swojego niema.

Porąbka, d 30-X-30 r. Kółkowiec

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski
p. Kazimierz, k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11, albo Sosnowiec 217

Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski

Druk. „Nakładowa"—Telefon 12-08—Sosnowiec.